

---

George Edward Moore

# Co to jest filozofia?

---

Źródło: tenże, *Z głównych zagadnień filozofii*, przeł. C. Znamierowski, Warszawa: PWN 1967,

s. 12–32, 34–57.

Zacznijmy więc od tego, iż mnie się wydaje, że najbardziej ważną i interesującą rzeczą, jaką filozofowie próbowali uczynić, jest co najmniej dać opis ogólny *całości* Wszechświata: mówiąc o wszystkich najbardziej ważnych rodzajach rzeczy, o jakich *wiemy* iż się znajdują we Wszechświecie, i rozważając, jak dalece jest prawdopodobne, iż są w nim ważne rodzaje rzeczy, o których absolutnie *nie wiemy*, że się w nim znajdują; rozważając też najważniejsze sposoby, na jakie te różne rodzaje rzeczy są ze sobą powiązane stosunkami. Wszystko to skrótowo będę nazywał „ogólnym opisem *całości* Wszechświata”; i, co za tym idzie, powiem, że pierwszym i najważniejszym zagadnieniem filozofii jest dać ogólny opis *całego* Wszechświata. [...] Są, jak mi się wydaje, pewne poglądy na naturę Wszechświata, które obecnie przyjmuje niemal każdy człowiek. [...] Chcę tedy rozpocząć od opisu tych poglądów, albowiem wydaje mi się, że rzeczą najbardziej dziwną i interesującą w poglądach wielu filozofów jest to, w jaki sposób wychodzą oni poza poglądy zdrowego rozsądku albo wyraźnie są z nimi w sprzeczności. Filozofowie twierdzą, iż wiedzą, że we Wszechświecie są bardzo ważne rodzaje rzeczy, co do których zdrowy rozsądek nie twierdzi, iż je zna; i twierdzą też, że wiedzą, iż we Wszechświecie *nie ma* (lub co najmniej, że nie wiemy o tym, iż są, jeśli są) rzeczy, co do których istnienia zdrowy rozsądek jest jak najbardziej pewny. [...]

Oto więc zdaje mi się, iż z pewnością mamy przeświadczenie, że we Wszechświecie jest niezmiernie wielka liczba przedmiotów materialnych takiego czy innego rodzaju. Tak, na przykład, wiemy, że na powierzchni Ziemi poza naszymi własnymi ciałami są ciała milionów innych ludzi; wiemy, że są ciała milionów innych zwierząt; również miliony roślin; a poza nimi wszystkimi jeszcze większa liczba przedmiotów nieożywionych: gór, wszelkich kamieni na nich, ziaren piasku, różnych rodzajów minerałów

i gleb, wszystkich kropel wody w rzekach i w morzu, a ponadto równie wielka liczba różnych przedmiotów, skonstruowanych przez ludzi: domów, krzeseł, stołów, lokomotyw, i tak dalej. Ale poza tymi wszystkimi rzeczami na powierzchni Ziemi jest sama Ziemia - niezmiernie wielka masa materii. Dziś zaś wiemy też, że sama Ziemia, i wszystko, co jest w niej i na niej, choć wydaje się nam tak ogromna, jest niezmiernie mała w porównaniu z całym Wszechświatem materialnym. Nawykliśmy do myśli, że Słońce, Księżyc i cała niezmiernie wielka ilość gwiazd widocznych, to wielkie masy materii, każde z osobna, i że w większości swej są o wiele większe niż Ziemia. Nawykliśmy też do myśli, że te masy znajdują się w tak ogromnych odległościach od nas, iż wszelka odległość od jednego punktu do drugiego na powierzchni Ziemi jest znikomo mała w porównaniu z tamtymi odległościami. Co do tego wszystkiego jesteśmy teraz przeświadczeni, gdy chodzi o świat materialny: z pewnością jest rzeczą zdrowego rozsądku być przekonanym o tym wszystkim. [...]

Ale teraz jesteśmy przeświadczeni, że poza przedmiotami materialnymi istnieją we Wszechświecie pewne zjawiska, bardzo różne od przedmiotów materialnych. Krótko mówiąc: jesteśmy przeświadczeni, że my, ludzie, mamy nie tylko ciała, lecz również *umysły*; a jedną z głównych rzeczy, jakie mamy na myśli, mówiąc, iż mamy *umysły*, jest, jak miemam, to mianowicie, że dokonujemy pewnych aktów psychicznych, czyli aktów świadomości. To znaczy: widzimy, słyszymy, doznajemy wrażeń dotykowych, wzruszeń, przypominamy, wyobrażamy sobie, myślimy, żyjemy przeświadczenia, pragnienia, mamy upodobania i wstręty, chcemy czegoś, miłujemy coś, doznajemy gniewu, strachu, i tak dalej. Wszystkie te rzeczy są aktami psychicznymi - aktami umysłu, czy też aktami *świadomości*; i gdy doznajemy jednej z tych rzeczy, to jesteśmy czegoś świadomi: każde z tych doznań częściowo polega na tym, iż jesteśmy czegoś świadomi w taki czy w inny sposób. I wydaje mi się, że gdy mówimy, iż jesteśmy pewni, że posiadamy umysł, to najbardziej pewni jesteśmy właśnie tego, iż doznajemy tych rzeczy - że dokonujemy tych aktów świadomości. W każdym razie jesteśmy pewni, że ich dokonujemy i że te akty są czymś zupełnie różnym od rzeczy materialnych. [...] Tak więc we Wszechświecie w każdej chwili zachodzą miliony różnych aktów świadomości u milionów różnych ludzi, a być może również u wielu rodzajów zwierząt. Myślę, że zdrowy rozsądek z pewnością jest przekonany o tym wszystkim.

Tak więc widzieliśmy, jak dotąd, że zdrowy rozsądek jest przeświadczony, iż we Wszechświecie są co najmniej dwa różne rodzaje rzeczy. Są przede wszystkim niezmiernie wielkie ilości przedmiotów materialnych; i jest również bardzo wielka liczba aktów psychicznych, czy też aktów świadomości. [...]

Co się tyczy wszystkich przedmiotów, materialnych, jesteśmy faktycznie przeświadczeni, że każdy z nich w pewnej określonej chwili znajduje się tu czy tam, w czymś, co nazywamy *przestrzenią*. Mówiąc zaś, że wszystkie te przedmioty znajdują się w *przestrzeni*, mamy na myśli, jak sądzę, co najmniej dwie rzeczy. Rozumiemy przez to, po pierwsze, że każdy z nich w pewnym określonym momencie znajduje się w pewnej określonej *odległości* od każdego innego. Może być rzeczą niemożliwą praktycznie zmierzyć wszystkie te odległości, a nawet zmierzyć ściśle, absolutnie, jakąkolwiek z nich. Ale jesteśmy przekonani, że wszystkie te odległości można by, teoretycznie biorąc, zmierzyć i wyrazić w pewnej liczbie mil, stóp czy cali, albo w pewnym ułamku cala, dochodząc do tych przedmiotów, które absolutnie stykają się ze sobą i między którymi wobec tego nie ma żadnej odległości. [...] Ale mamy *też* na myśli, jak sądzę, i to, że każdy z tych przedmiotów znajduje się od pozostałych w pewnej odległości w tym czy innym *kierunku*: w takim czy innym spośród zupełnie *określonego* zbioru kierunków. Co zaś jest tym określonym zbiorem kierunków, to można, jak myślę, łatwo wyjaśnić. Wszyscy znamy kształt figury, która nazywa się kulą - kształt dokładnie okrągłej piłki. Otóż ze środka takiej kuli można poprowadzić linie proste do punktów na jej powierzchni. Każda z tych linii prostych, powiedzielibyśmy, prowadzi w innym *kierunku* od środka: to właśnie rozumiemy przez „kierunek”. Co więcej, możemy powiedzieć, że nie ma zupełnie kierunków, w których można by się poruszać od środka kuli po linii prostej *poza* tą czy inną spośród tych linii prostych; jeśli mamy się poruszać po linii prostej od środka danej kuli w ogóle, to musimy się kierować *ku* temu czy innemu punktowi jej powierzchni; i to właśnie mam na myśli, mówiąc o zupełnie określonym zbiorze kierunków: wszystkie kierunki możliwe, w których można się poruszać po linii prostej od jakiegoś danego punktu, tworzą zupełnie określony zbiór; a mianowicie: trzeba się poruszać po tej czy innej spośród linii prostych, które prowadzą od tego punktu do jakiegoś punktu na powierzchni kuli, której tamten punkt jest środkiem. Drugą więc rzeczą, o której mówię, że mamy co do niej przeświadczenie

w odniesieniu do wszystkich przedmiotów materialnych, jest to, że gdy weźmiemy za punkt wyjścia jakiś punkt na jednym z tych przedmiotów, to *wszystkie* pozostałe będą leżały na tej czy innej linii tego określonego zbioru linii. Jeśli weźmiemy pod uwagę wszystkie linie proste, które prowadzą od jakiegoś danego punktu do wszystkich innych punktów na powierzchni kuli, która je obejmuje, to absolutnie każdy przedmiot materialny we Wszechświecie będzie w danym określonym momencie leżał na tej czy innej spośród tych linii prostych; będzie on leżał w pewnej, takiej czy innej, odległości na jednej z tych linii. [...]

Otóż wprowadziłem opis tego, o czym jesteście przeświadczeni w odniesieniu do przedmiotów materialnych, w tym celu, by wyjaśnić, co myślimy o *stosunku* przedmiotów materialnych do innego, zupełnie różnego, rodzaju rzeczy, jakie nazwałem aktami świadomości lub aktami psychicznymi. [...]

Otóż, jak myślę, my wszyscy jesteście przekonani potocznie, że akty świadomości są *związane* w sposób zupełnie określony i swoisty z pewnymi przedmiotami materialnymi i że w sposób równie określony *nie są związane* z innymi przedmiotami. I dlatego wprowadziłem mój opis przestrzeni, że chciałem uczynić rzeczą bardziej jasną, w jakim znaczeniu jesteście przeświadczeni, iż akty świadomości są *związane* z pewnymi przedmiotami materialnymi. Jesteście przeświadczeni, jak myślę, że nasze akty świadomości - wszystkie te, jakich doznajemy w ciągu naszego życia - są *związane* z naszymi ciałami w tym znaczeniu, że zachodzą *w tych samych miejscach*, gdzie znajdują się nasze ciała. Myślę, że wszyscy i stale przyjmujemy to w życiu codziennym i że przyjmujemy to z największą pewnością; jakkolwiek uważam, że większość filozofów utrzymywała przeciwnie: iż akty świadomości w ogóle nie zachodzą w żadnym miejscu, że nie są one po prostu *nigdzie*; że *nie są* w przestrzeni. Lecz że my wszyscy potocznie to przyjmujemy, że jest to przeświadczenie zdrowego rozsądku, to, jak myślę, jest zupełnie jasne. Tak, na przykład, ja jestem przeświadczony, że moje akty świadomości zachodzą teraz w tym pokoju, gdzie znajduje się moje ciało. W chwili obecnej ja słyszę, widzę i myślę *tutaj*, w tym pokoju. [...] Nie chcę przez to powiedzieć, że mamy jakieś określone pojęcie co do tego, *gdzie* dokładnie w naszych ciałach zachodzą akty świadomości. Nie myślę, iżbyśmy mieli takie pojęcie. [...] Moje akty świadomości zachodzą w moim ciele, wasze w waszych ciałach; i umysły nasze (co najmniej biorąc ogólnie) poruszają się wraz z nami tam, dokąd poruszają się nasze ciała.

Jesteśmy więc, jak myślę, przeświadczeni, że wiele aktów świadomości wiąże się z poszczególnymi przedmiotami materialnymi w tym znaczeniu, iż zachodzą one tam, *gdzie* są te przedmioty. Ale nie chcę powiedzieć, iżby to było *jedyne* znaczenie, w jakim, jesteśmy przekonani, że te akty są związane z poszczególnymi określonymi przedmiotami materialnymi. Mamy również bez wątpienia przekonanie, że wiele spośród tych aktów *zależy* od zmian, jakie zachodzą w naszych ciałach. Tak, na, przykład, ja widzę tylko wtedy, gdy w moich oczach zachodzą pewne zmiany; ja słyszę tylko wtedy, gdy pewne zmiany zachodzą w moich uszach; ja myślę chyba tylko wtedy, gdy pewne zmiany zachodzą w moim, mózgu. [...]

Jesteśmy więc przekonani, że akty świadomości są związane z pewnymi przedmiotami materialnymi. Lecz, jak myślę, jesteśmy równie przeświadczeni o tym, że z ogromną większością przedmiotów materialnych nie są związane *żadne* akty świadomości. Jesteśmy przeświadczeni, że akty świadomości *związane są* z żywymi ciałami ludzi - milionów różnych ludzi - i być może większości zwierząt, tak iż nie brak aktów świadomości we Wszechświecie. Lecz niemniej jesteśmy przekonani, jak myślę, że z ogromną większością przedmiotów materialnych nie są związane *żadne* akty świadomości. [...] Można, jak myślę, słusznie powiedzieć, że to jest obecnie pogląd, zdrowego rozsądku. [...]

To więc jest jedną rzeczą, o jakiej jesteśmy przekonani, co się tyczy stosunku między świadomością a przedmiotami materialnymi. Lecz myślę, że są również dwie inne rzeczy, które zasługują, by o nich wspomnieć. Pierwsza z nich jest następująca. Jesteśmy przekonani, że w pewnych chwilach jesteśmy świadomi pewnych określonych przedmiotów materialnych: widzimy je, czujemy i myślimy o nich. Lecz przeświadczeni jesteśmy z największą pewnością, że te przedmioty materialne mogą trwać i istnieć nawet wtedy, gdy ich *nie* jesteśmy świadomi, i że istotnie nadal istnieją. Oto, na przykład, w tej chwili widzimy pewne przedmioty materialne w tym pokoju. I jesteśmy przeświadczeni, że będą one nadal istniały nawet wówczas, gdy wszyscy stąd wyjdziemy, gdy pokój zostanie zamknięty na noc i gdy nikt ich nie widzi. [...] Istotnie, możemy powiedzieć o *wszystkich* przedmiotach materialnych, że mają trzy cechy charakterystycznie: (1) są zupełnie innego rodzaju niż akty świadomości; (2) wszystkie w danej chwili zajmują takie czy inne miejsce w przestrzeni; i (3) mają tę własność, którą już wspomniałem - a mianowicie, że są rzeczami tego rodzaju, iż istnieją, gdy ich nie jesteśmy świadomi, w równej

mierze jak wtedy, gdy ich świadomi jesteśmy. Ale te trzy cechy charakterystyczne nie są, myślę, wystarczające do tego, by określić przedmiot materialny: mogą być inne przedmioty, które posiadają wszystkie te trzy cechy, a przecież nie są przedmiotami materialnymi. Lecz myślę, że są one trzema spośród najbardziej ważnych cech charakterystycznych, jakie posiadają przedmioty materialne; i nie nazwalibyśmy czegoś przedmiotem materialnym, o ile byśmy nie chcieli twierdzić, że posiada on wszystkie trzy.

Drugą rzeczą tedy, o której jesteśmy przeświadczeni, co się tyczy stosunku świadomości do materii, jest to, że materia jest niezależna od tego, czy jesteśmy jej świadomi - że istnieje ona nawet wtedy, gdy jej nie jesteśmy świadomi; i jesteśmy też przeświadczeni, że w każdej chwili istnieją znacznie bardziej liczne przedmioty materialne, których nie jest świadomy ani żaden człowiek, ani zwierzę, niż te przedmioty materialne, których jesteśmy świadomi.

A trzecią rzeczą, o której jesteśmy przeświadczeni, co się tyczy stosunku świadomości do materii, jest rzecz następująca. Jesteśmy mianowicie przeświadczeni, że prawdopodobnie był czas, gdy *nie było* żadnych aktów świadomości, związanych z jakimikolwiek przedmiotami materialnymi na Ziemi: czas, gdy Ziemia była tak gorąca, iż nie mogły na niej istnieć żadne żywe istoty; i gdy, co za tym idzie, nie mogło być na Ziemi żadnych istot, posiadających świadomość. A co się tyczy ciał ludzkich i ludzkiej świadomości, to jesteśmy przekonani, myślę, że to nie tylko jest prawdopodobne, lecz pewne. Jesteśmy przekonani, że tylko w ciągu względnie ograniczonego czasu - *porównawczo* ograniczonego, jakkolwiek, być może, chodzi tu o wiele milionów lat - ludzie istnieli na Ziemi: przed tym czasem nie było na Ziemi ciał, które by można nazwać ludzkimi, i nie było też umysłów, które by można nazwać umysłami ludzi; jakkolwiek, być może, były umysły i akty świadomości, które należały do innych rodzajów zwierząt. I zupełnie podobnie, jak jesteśmy przeświadczeni, że w pewnym określonym czasie w przeszłości nie było na Ziemi prawdopodobnie żadnych istot, obdarzonych świadomością, a z pewnością żadnych istot ze świadomością ludzką, tak też jesteśmy przeświadczeni, że *może* przyjść czas w przyszłości, gdy będzie tak znowu. Ale nie moglibyśmy zaprzeczyć, że *mogły* istnieć gdzieś indziej we Wszechświecie, na innych planetach, istoty świadome nawet wtedy, gdy nie było świadomości na Ziemi; i nie moglibyśmy zaprzeczyć, że mogą też być tam takie

istoty i teraz; ani też, że może tak być i wówczas, gdy przyjdzie czas (jeśli taki przyjdzie), kiedy wszelka świadomość na Ziemi znowu zniknie. Ale moglibyśmy, jak myślę, utrzymywać, że *mogły* być i *mogą* przyjść znowu długie okresy w historii materialnego Wszechświata, w ciągu których żadna świadomość nie była albo nie będzie istniała nigdzie we Wszechświecie. To znaczy: jesteśmy przeświadczeni, że tak samo, jak z pewnością teraz świadomość jest związana ze względnie *niewielką* liczbą przedmiotów materialnych we Wszechświecie, tak też *mogły* być w przeszłości i *mogą* być znowu w przyszłości długie okresy, w których nie było albo nie będzie w ogóle świadomości, związanej z przedmiotami materialnymi. To jest, jak myślę, jedno z przeświadczeń zdrowego rozsądku, co się tyczy stosunku świadomości do przedmiotów materialnych; i jeśli tak jest, to jest to z pewnością ważny element w naszym ogólnym poglądzie na Wszechświat.

Tak więc starałem się podkreślić w poglądzie zdrowego rozsądku na Wszechświat następujące elementy. Po pierwsze, że z pewnością są we Wszechświecie dwa zupełnie różne rodzaje rzeczy, a mianowicie przedmioty materialne i akty świadomości. I po drugie, co się tyczy stosunku między tymi dwoma rodzajami rzeczy, zdrowy rozsądek przyjmuje trzy punkty: po pierwsze, (1), że akty świadomości są związane ze względnie niewieloma spośród przedmiotów materialnych we Wszechświecie; że ogromna większość przedmiotów materialnych nie ma świadomości. [...] Drugim przeświadczeniem jest, (2), że przedmioty materialne są wszystkie tego rodzaju, iż mogą istnieć nawet wtedy, gdy nie jesteśmy ich świadomi, i że wiele spośród nich faktycznie tak istnieje. A trzecią rzeczą jest przeświadczenie, (3), że *mógł* być czas, kiedy żadne akty świadomości nie były związane z *żadnymi* ciałami materialnymi w żadnym miejscu Wszechświata, i że taki czas *może* przyjść znowu; oraz że niemal z pewnością był czas, gdy nie było żadnych ciał ludzkich na Ziemi, ze świadomością ludzką, z nimi związaną.

A teraz są jeszcze tylko dwa inne punkty w poglądach zdrowego rozsądku, dotyczących Wszechświata, na które chcę zwrócić uwagę.

Pierwszym jest rzecz, którą stale przyjmowałem w tym, com już był powiedział, lecz którą obecnie chcę wypowiedzieć wyraźnie. A mianowicie, że wszystkie przedmioty materialne oraz wszystkie akty świadomości u ludzi i u innych zwierząt na Ziemi są *w czasie*. Mówię: „są w czasie”, lecz by to powiedzieć bardziej dokładnie, winien bym powiedzieć:

„albo były w czasie, albo są obecnie, *albo* będą w przyszłości”; *lub* też powiedzieć jednocześnie trzy rzeczy: „były w czasie w przeszłości, są teraz i będą w przyszłości”. Albowiem właśnie jedną z rzeczy, jaką mamy na myśli, mówiąc o czasie, jest to, że istnieje coś takiego, jak przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, i że zachodzi wielka różnica między nimi trzema. [...] Jesteśmy przeświadczeni, że te trzy twierdzenia: „to *było*: istniało”, „to istnieje *obecnie*”, „to *będzie* istniało”, są prawdziwe w odniesieniu do wielu przedmiotów materialnych i wielu aktów świadomości; że pierwsze jest prawdziwe w odniesieniu do pewnych przedmiotów określonych; drugie prawdziwe w odniesieniu do innych, a trzecie w odniesieniu do jeszcze innych; a wszystkie one razem również w odniesieniu do wielu. I jesteśmy też przeświadczeni, że to czy tamto spośród tych twierdzeń jest prawdziwe w odniesieniu do nich *wszystkich*; że w pewnych przypadkach wszystkie trzy są prawdziwe w odniesieniu do jednej i tej samej rzeczy: tak, na przykład, Słońce czy też Ziemia zarówno *istniały*, jak *istnieją* i (prawdopodobnie) *będą istniały*. To, powiadam, jest z pewnością przeświadczeniem zdrowego rozsądku.

I jeszcze jedno przeświadczenie zdrowego rozsądku chcę tutaj wspomnieć, a mianowicie: jesteśmy przeświadczeni, że rzeczywiście *znamy* wszystkie te rzeczy, jakie wspomniałem. *Wiemy*, że były i są we Wszechświecie dwa rodzaje rzeczy: przedmioty materialne i akty świadomości. *Wiemy*, że były i są we Wszechświecie duże ilości obu. *Wiemy*, że istnieją liczne przedmioty materialne, gdy nie jesteśmy ich świadomi. *Wiemy*, że znaczna większość przedmiotów materialnych nie ma świadomości. *Wiemy*, że *istniały były* w przeszłości rzeczy obu rodzajów, które nie istnieją obecnie; i że obecnie istnieją rzeczy obu rodzajów, które *nie istniały* w przeszłości. O tych wszystkich rzeczach, jak myślę, możemy powiedzieć z pewnością, że o nich *wiemy*. I co więcej, jesteśmy przeświadczeni, że *wiemy* niezmiernie wielką liczbę szczegółów o poszczególnych przedmiotach materialnych i o aktach świadomości, minionych, obecnych i przyszłych. W istocie rzeczy *wiemy* najwięcej o przeszłości; ale dużo również o teraźniejszości; a także dużo o przyszłości (choć, być może, jest to tylko wiedza prawdopodobna). Istotnie, zakres większości nauk specjalnych można określić tak, iż dają one szczegółową wiedzę o pewnych określonych przedmiotach tych rodzajów, które starałem się zdefiniować. To znaczy: o przedmiotach materialnych, które są lub też były tu czy tam w przestrzeni, oraz o aktach świadomości u ludzi na Ziemi. [...]



Otóż starałem się wyliczyć pewne ogólne przeświadczenia, dotyczące Wszechświata, o których, jak myślę, można słusznie powiedzieć, że są przeświadczeniami zdrowego rozsądku [...]. Ale te wszystkie przeświadczenia, wzięte razem, nie tworzą ogólnego opisu całości Wszechświata: nie są one opisem ogólnym *całości* Wszechświata w tym znaczeniu, w jakim powiedziałem, że pierwszym zadaniem filozofii jest dać nam taki opis. Polegają one na tym, iż mówią, że z pewnością *istnieją* we Wszechświecie pewne obszerne klasy rzeczy i że te rzeczy są ze sobą powiązane stosunkami w pewien sposób. Ale przeświadczenia te, tak jak są, nie mówią o tym, że te obszerne klasy rzeczy są *jedynymi* klasami rzeczy, jakie istnieją we Wszechświecie, albo o jakich *wiemy*, że są we Wszechświecie: nie mówią one, iżby każda rzecz, o której wiemy, że jest we Wszechświecie, należała do jednej lub drugiej spośród tych klas. Nie przeczą, jako takie, że we Wszechświecie mogą być, a nawet że możemy *wiedzieć*, iż są, znaczne klasy rzeczy, które *nie należą* do żadnej z klas, jakie wspominałem. Tak, na przykład, zdrowy rozsądek mówi według mnie: we Wszechświecie są dwie klasy rzeczy, przedmioty materialne w przestrzeni i akty świadomości u żywych ludzi i zwierząt na powierzchni Ziemi. Ale na to, by uczynić z tych twierdzeń ogólny opis całego Wszechświata, trzeba by dodać jedno z dwojga. *Albo* trzeba by powiedzieć: każda rzecz we Wszechświecie należy do jednej z tych dwóch klas; każda jest już to przedmiotem materialnym w przestrzeni, już to aktem świadomości jakiegoś człowieka lub jakiegoś zwierzęcia na Ziemi. Gdyby ktoś tak powiedział, to byłoby jasne, że oświadczą, iż jest to opis ogólny *całego* Wszechświata. *Albo* też moglibyśmy powiedzieć: każda rzecz, o której *wiemy*, że jest we Wszechświecie, należy do jednej z tych dwóch klas, jakkolwiek we Wszechświecie *mogą* być inne rzeczy, o których nie wiemy, że w nim są. Myślę, że i to również można by słusznie uznać za próbę, by podać ogólny opis całego Wszechświata. Istotnie polegałaby ona na tym, iżbyśmy powiedzieli, że w pewnym znaczeniu *nie można* w ogóle podać takiego opisu; albowiem mówiliby to, że we Wszechświecie mogą być rzeczy, o których nie wiemy i których, co za tym idzie, nie możemy opisać. Ale takie powiedzenie miałyby roszczenie do tego, iż podaje opis ogólny wszystkich rzeczy, o jakich *wiemy*, że są we Wszechświecie; i byłoby to czymś, czego nie powiedziałaby nikt, o ile jego celem nie byłoby rozwiązanie pierwszego naszego zagadnienia filozoficznego, które polega właśnie na tym, iżby dać najlepszy, jaki tylko można, opis ogólny *całego* Wszechświata.

Biorąc więc za punkt wyjścia pogląd zdrowego rozsądku, że we Wszechświecie są z pewnością (1) przedmioty materialne w przestrzeni i (2) akty świadomości u ludzi i zwierząt na Ziemi, moglibyśmy najprościej osiągnąć opis ogólny Wszechświata w jeden z dwóch sposobów: albo mówiąc, że te dwa rodzaje rzeczy są jedynymi rodzajami we Wszechświecie, albo mówiąc, że to są jedyne rodzaje rzeczy, o których *wiemy*, iż są we Wszechświecie, *lecz* że mogą w nim być również inne rodzaje. Co się tyczy pierwszego z tych dwóch poglądów, to wątpię, czy ktokolwiek po namyśle gotów by go przyjąć dokładnie w tej postaci. Najbardziej oczywistym przeciw niemu zarzutem jest to, że twierdząc, iż we Wszechświecie nie ma innych aktów świadomości poza tymi, jakie są u ludzi i u zwierząt na Ziemi, ten pogląd odrzuca możliwość, iżby na innych planetach *mogły* być lub były kiedyś istoty żywe, obdarzone świadomością. A to jest możliwość, co do której niemal każdy myślałby, iż byłoby nieopatrzenie ją odrzucać. Ale niemniej, modyfikując nieznacznie to twierdzenie, tak, iżby otwierało tę możliwość, otrzymujemy pogląd, który mógłby, jak myślę, wydawać się bardzo podobny do prawdy wielu ludziom. Moglibyśmy, na przykład, powiedzieć: nie ma i nigdy nie było we Wszechświecie żadnej rzeczy poza przedmiotami materialnymi w przestrzeni, z jednej strony, i aktami świadomości, mniej lub więcej podobnymi do aktów świadomości u ludzi i u zwierząt, a związanymi z ciałami żywymi, mniej lub więcej podobnymi do tych istot, z drugiej strony. To jest, jak myślę, rzeczywiście podobny do prawdy pogląd na Wszechświat; wiarygodny co najmniej na równi z wieloma poglądami, jakie wysuwali filozofowie. *Lecz* bez wątplenia drugi pogląd jest jeszcze bardziej podobny do prawdy. Jak się zdaje, bardziej zasługuje na wiarę, gdy dodamy zastrzeżenie: to są jedyne rzeczy, o których *wiemy*, że są we Wszechświecie; *lecz mogą* być inne rodzaje rzeczy, nam nie znane. I, jak myślę, to jest pogląd, który w rzeczywistości przyjmowało wielu ludzi, zarówno filozofów, jak i innych. Utrzymywali oni tedy, że jedynymi rodzajami rzeczy, o których *wiemy*, że są we Wszechświecie, są przedmioty materialne w przestrzeni oraz akty świadomości u ludzi i zwierząt na Ziemi; *lecz* dodawali również, że *mogą* być różne inne rodzaje rzeczy, nam nie znane.

Niewątpliwie filozofowie, którzy mówili to lub coś podobnego, nie mieli na myśli dokładnie tego, co mówili. Ci, którzy utrzymują, że są i były we Wszechświecie przedmioty materialne w przestrzeni i że są i były akty świadomości, nie mogą chyba zaprzeczyć, iż we Wszechświecie są *również*

z pewnością co najmniej dwie inne rzeczy poza tamtymi - rzeczy, które nie są ani przedmiotami materialnymi, ani aktami świadomości - a mia-  
nowicie sam czas i sama przestrzeń. Wedle tego poglądu trzeba przyjąć,  
że sam czas i sama przestrzeń są rzeczywiście - że są *czymś*; i jest oczy-  
wiste, że nie są one *ani* przedmiotami materialnymi, *ani* aktami świa-  
domości. Podobnie też mogą być we Wszechświecie inne rodzaje rzeczy,  
nam znane, oprócz przestrzeni i czasu, rzeczy, które nie są ani przedmio-  
tami materialnymi, ani aktami świadomości. Co się mnie tyczy, to my-  
ślę, że z pewnością są pewne inne rodzaje rzeczy i że jednym z zadań fi-  
lozofii jest je wskazać. Ale i ci filozofowie, którzy mówili tak, jak gdyby  
przedmioty materialne i akty świadomości były *jedynymi* rodzajami rze-  
czy, o jakich wiemy, że są we Wszechświecie - ci filozofowie, jak myślę,  
w rzeczywistości nie zamierzali temu przeczyć. Mieli oni raczej na myśli  
to, że przedmioty materialne i akty świadomości są jedynymi rodzajami  
rzeczy, nam znanymi, które w pewnym znaczeniu są *substancjalne*: sub-  
stancjalne w tym znaczeniu, w jakim sam czas i sama przestrzeń nie wy-  
dają się być substancjalne. Mogę tu od razu powiedzieć, że, co się mnie  
tyczy, to pogląd ten wydaje mi się być poprawny, jeśli wprowadzimy doń  
odpowiednie modyfikacje. To znaczy: ja utrzymuję, że przedmioty mate-  
rialne w przestrzeni i akty świadomości u ludzi i zwierząt na Ziemi rze-  
czywiście są jedynymi rodzajami *substancjalnymi* rzeczy, jakie są nam  
*znane*; jakkolwiek, należy przyjąć, że możliwe są też inne rodzaje, o któ-  
rych my nie wiemy; i jakkolwiek myślę, że są z pewnością pewne *niesub-*  
*stancjalne* rodzaje rzeczy, które trzeba koniecznie wspomnieć, jeśli mamy  
dać rzeczywiście pełny opis ogólny *całości* Wszechświata: na przykład,  
czas i przestrzeń.

Jedną więc drogą, na której moglibyśmy otrzymać opis ogólny ca-  
łości Wszechświata, jest uzupełnić poglądy zdrowego rozsądku, stosun-  
kowo proste, które już wskazałem. Lecz wielu filozofów utrzymywało, że  
taki pogląd, jak ten, jest w rzeczywistości bardzo niepoprawny. I różni  
filozofowie utrzymywali, że jest niepoprawny, na trzy różne sposoby.  
Albo utrzymywali, że we Wszechświecie są z pewnością pewne bardzo  
ważne rodzaje rzeczy - *substancjalne* rodzaje rzeczy - *poza tymi*, o któ-  
rych zdrowy rozsądek twierdzi, iż się znajdują we Wszechświecie. Albo  
też wyraźnie się przeciwstawiali zdrowemu rozsądkowi: twierdzili, że  
pewne spośród rzeczy, co do których zdrowy rozsądek przypuszcza, iż  
istnieją, *nie istnieją* we Wszechświecie, lub też, że jeśli istnieją, to my ich

nie znamy. Albo wreszcie twierdzili *i jedno, i drugie*: i dopełniali to, co twierdzi zdrowy rozsądek, i mu się przeciwstawiali.

Chcę teraz podać pewne przykłady wszystkich trzech rodzajów poglądów. Zarówno tych, które coś bardzo ważnego *dodają* do poglądów zdrowego rozsądku; jak i tych, które *przeciwstawiają* się niektórym spośród poglądów zdrowego rozsądku; jak wreszcie i tych, które czynią jedno i drugie.

Zacznijmy więc od tych, które coś *dodają* do poglądów zdrowego rozsądku.

Przede wszystkim jest jeden pogląd tego typu, o którym słyszał każdy. Wszyscy wiemy, że ogromna liczba ludzi, i to nie tylko filozofów, żywi przeświadczenie, iż z pewnością istnieje we Wszechświecie Bóg: że poza przedmiotami materialnymi i naszymi aktami świadomości jest też Umysł Boży oraz akty świadomości tego umysłu; i że musimy z pewnością wspomnieć Boga, jeżeli mamy dać pełny opis całego zespołu rzeczy, wszystkiego, co jest. [...]

Jest też inny pogląd tego typu, o którym również słyszał każdy. Każdy wie, że ogromna liczba ludzi wierzyła i dziś wierzy, iż *jest* życie przyszłe. To znaczy, że poza aktami świadomości, związanymi z naszymi ciałami, gdy te żyją na Ziemi, umysły nasze w dalszym ciągu dokonują aktów świadomości, gdy umrą nasze ciała; że dokonują nadal aktów świadomości, *nie związanych* z żadnym żywym ciałem na powierzchni Ziemi. [...]

Tutaj więc mamy dwa różne poglądy tego typu, który określam, mówiąc, że wprowadza ważne *dodatki* do poglądów zdrowego rozsądku, a nie staje z nim w sprzeczności. Ale jest jeszcze inny pogląd tego typu, który chcę tu wspomnieć. A mianowicie niektórzy filozofowie utrzymywali, że we Wszechświecie jest z pewnością coś innego poza przedmiotami materialnymi i naszymi aktami świadomości, przy tym coś, co jest również substancjalne - lecz że my nie wiemy, jaka jest natura tego czegoś, że to coś jest Nieznane czy też Niepoznawalne. Ten pogląd, jak widzicie, należy starannie odróżniać od tego, który wspomniałem powyżej jako ten, co *niewiele* wychodzi poza zdrowy rozsądek: a mianowicie od poglądu, że we Wszechświecie *mogą* być rzeczy, które nie są ani przedmiotami materialnymi, ani aktami świadomości u ludzi i u zwierząt, lecz że my nie wiemy, czy tak jest, czy nie jest. Zachodzi wielka różnica pomiędzy powiedzeniem: we Wszechświecie *może* być inny rodzaj rzeczy, lecz my nie wiemy, czy jest, czy też go nie ma, a powiedzeniem: z pewnością *jest*

we Wszechświecie jakiś inny ważny rodzaj rzeczy, choć my nie wiemy, *jaki*. Ten ostatni pogląd, można słusznie powiedzieć, wychodzi bardzo znacznie poza poglądy zdrowego rozsądku. [...]

Tak więc podałem trzy przykłady poglądów, które uzupełniają zdrowy rozsądek, nie przecząc mu, i obecnie przechodzę do drugiego typu poglądów: do tych, które przeciwstawiają się zdrowemu rozsądkowi, nic do niego *nie dodając*; do tych, które negują coś, o czym zdrowy rozsądek twierdzi, że wie, a które nie głoszą, iż *wiedzą* coś, o czym zdrowy rozsądek nie głosi, że wie. Te poglądy, by im dać nazwę, będę nazywał *poglądami sceptycznymi*.

Tego drugiego typu istnieją, jak myślę, dwie główne odmiany; obie polegają na tym, iż twierdzą, że my *nie wiemy* pewnych rzeczy, o których zdrowy rozsądek mówi, iż *wiemy*. [...]

Pierwszą odmianą tego typu jest pogląd, który twierdzi, że my po prostu w ogóle nie wiemy, czy są jakieś przedmioty materialne we Wszechświecie. Dopuszcza on, że *mogą* być takie przedmioty; ale mówi, że nikt z nas nie wie, czy są. To znaczy, ten pogląd zaprzecza, jakobyśmy mogli wiedzieć o istnieniu jakichś przedmiotów, które trwają nadal, gdy my nie jesteśmy ich świadomi, przy czym wyjątkiem są inne umysły oraz ich akty świadomości.

Drugi pogląd zaś idzie nawet dalej niż pierwszy. Przeczy on również temu, iżbyśmy mogli wiedzieć o istnieniu innych umysłów czy też aktów świadomości poza naszym własnym umysłem. Ten pogląd przyjmuje istotnie, że jedynym rodzajem substancjalnym rzeczy, o którym jakiś człowiek może wiedzieć, iż jest we Wszechświecie, są po prostu własne jego akty świadomości. Nie zaprzecza on temu, że we Wszechświecie *mogą* być inne umysły, a nawet również przedmioty materialne; lecz twierdzi, że jeśli nawet są, to my tego nie możemy wiedzieć. Jest to, rzecz prosta, stanowisko nielogiczne; albowiem filozof, który to utrzymuje, twierdząc pozytywnie, że żaden człowiek nie może wiedzieć o istnieniu jakiegoś innego umysłu, twierdzi również pozytywnie, że są inni ludzie poza nim samym, którzy wszyscy są równie niezdolni wiedzieć o istnieniu kogośkolwiek innego. Ale chociaż jest to pogląd sprzeczny z logiką, niemniej go przyjmowano. Przestałby on być sprzeczny z logiką, gdyby filozof zechciał ograniczyć się do twierdzenia, że *on* osobiście nie wie o istnieniu żadnego innego umysłu, zamiast twierdzić, iż *żaden* człowiek nie może wiedzieć, że istnieje inny umysł.

Teraz dochodzę do trzeciego typu poglądów - do tych, co znacznie *bardziej* oddalają się od zdrowego rozsądku niż którykolwiek z poglądów, jakie omówiłem powyżej; te poglądy bowiem wyraźnie przeczą temu, jakoby we Wszechświecie były pewne rzeczy, o których zdrowy rozsądek twierdzi, że z pewnością w nim są; i *równie* wyraźnie przyjmują, że we Wszechświecie są pewne rodzaje rzeczy, o których zdrowy rozsądek nie głosi, iż o nich wie. Poglądy tego typu, można powiedzieć, cieszą się znaczną bardzo popularnością wśród filozofów.

Główne poglądy tego typu można, jak myślę, podzielić na dwie klasy. Po pierwsze, na te, których sprzeczność ze zdrowym rozsądkiem polega po prostu na fakcie, że one wyraźnie zaprzeczają istnieniu przestrzeni i przedmiotów materialnych; po drugie zaś na te, które wyraźnie zaprzeczają istnieniu również wielu innych rzeczy. Oba te typy poglądów, muszą podkreślić z naciskiem, wyraźnie zaprzeczają istnieniu przedmiotów materialnych; mówią one, że z pewnością *nie ma* takich rzeczy we Wszechświecie, nie zaś tylko po prostu, na podobieństwo poglądów sceptycznych, że my *nie wiemy*, czy takie przedmioty są, czy też nie.

Otóż najpierw co się tyczy tych poglądów, które są po prostu sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem przez to, iż przeczą istnieniu przestrzeni i przedmiotów materialnych.

Wszystkie te poglądy, jak myślę, mają za punkt wyjścia to, iż rozważają pewne rzeczy, które będę nazywał zewnętrznymi wyglądami przedmiotów materialnych. I myślę, że mogę łatwo wyjaśnić, co przez to rozumiem. Wszyscy wiemy, że gdy spojrzymy na wieżę kościoła z odległości jednej mili, to ma ona inny wygląd niż ten, jaki ma wówczas, gdy na nią patrzymy z odległości stu jardów; z pierwszej odległości wygląda ona na mniejszą; i nie widzimy z tej odległości wielu jej szczegółów, które widzimy, gdy jesteśmy bliżej. Te różne wyglądy, które mogą mieć te same przedmioty materialne z różnych odległości i z różnych punktów widzenia, są dobrze znane nam wszystkim: z pewnością są we Wszechświecie takie rzeczy, jak te, które nazywamy wyglądami przedmiotów materialnych. I są dwa poglądy na te rzeczy, a oba je można zupełnie dobrze pogodzić ze zdrowym rozsądkiem; przy tym, jak myślę, zdrowy rozsądek nie wypowiada się za żadnym z nich wyraźnie. Można by utrzymywać, że co najmniej niektóre spośród tych wyglądów są rzeczywiście częściami *powierzchni* przedmiotów, których są wyglądami: że znajdują się rzeczywiście w przestrzeni i że rzeczywiście istnieją nadal nawet wtedy,

gdy nie jesteśmy ich świadomi. Ale można by również utrzymywać zupełnie zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, że *żadne* z tych wygląków nie są w przestrzeni i że wszystkie istnieją tylko tak długo, jak długo ukazują się komuś; że, na przykład, wygląd, jaki kościół przedstawia dla mnie w pewnej określonej sytuacji, istnieje tylko tak długo, jak długo ja widzę ten wygląd, i że nie można powiedzieć, iżby on był na tym samym miejscu, gdzie jest jakiś przedmiot materialny, albo żeby znajdował się w jakiejś określonej odległości od przedmiotu materialnego. Zdrowy rozsądek, jak myślę, nie przeciwstawia się żadnemu z tych poglądów. Kładzie on tylko, jak myślę, nacisk na to, że wszystkie te wyglądy są wyglądami przedmiotów materialnych - przedmiotów, które istnieją, gdy my nie jesteśmy ich świadomi, i *znajdują się* w przestrzeni. Otóż filozofowie, których poglądy rozważam teraz, przyjęli, jak myślę, wszyscy drugi z tych punktów widzenia, co się tyczy wygląków; z tych punktów widzenia, o których powiedziałem, że są zgodne ze zdrowym rozsądkiem; przyjęli mianowicie pogląd, że te wyglądy istnieją tylko tak długo, jak długo osoba, której się ukazują, je widzi, oraz że *nie są* one w przestrzeni. Ale ci filozofowie poszli dalej, wchodząc w sprzeczność ze zdrowym rozsądkiem przez to, że dodają, iż te wyglądy *nie są* wyglądami przedmiotów materialnych - że nie ma przedmiotów materialnych, których one byłyby wyglądami.

Istnieją przy tym dwa rodzaje poglądów tego typu.

Pierwszy, to pogląd jednego z najślawniejszych filozofów angielskich, biskupa Berkeleya. Można powiedzieć, jak myślę, że jego pogląd polega na tym, iż te wyglądy faktycznie nie są w ogóle wyglądami żadnej rzeczy. Istotnie sam on powiada, że te wyglądy same w sobie są przedmiotami materialnymi - że są one tym, co rozumiemy przez „przedmioty materialne”. Mówi on, że nie przeczy istnieniu materii, lecz tylko wyjaśnienia, co to jest materia. Ale uważano powszechnie, że zaprzecza on istnieniu materii, i uważano tak zupełnie słusznie, jak myślę. Utrzymywał on bowiem, że te wyglądy istnieją tylko w tej chwili, w której je widzimy; a o tym, co do czego jest to prawdą, z pewnością nie można we właściwym znaczeniu powiedzieć, że jest przedmiotem materialnym. Gdy bowiem stwierdzamy istnienie przedmiotów materialnych, to chcemy z pewnością stwierdzić, że istnieje coś, co trwa nadal nawet wówczas, gdy *nie* jesteśmy tego świadomi. Co więcej, Berkeley utrzymywał, jak myślę, że te wyglądy w ogóle *nie wszystkie są* w tej samej przestrzeni: twierdził, na

przykład, że wygląd, który się ukazuje mnie, nie jest w żadnej odległości, w żadnym kierunku od wyglądu, który się ukazuje innemu człowiekowi; a tymczasem, jak już powiedziałem powyżej, w moim mniemaniu należałoby odmawiać nazwy przedmiotu materialnego temu, co nie znajduje się w pewnej odległości w przestrzeni, w pewnych określonych kierunkach od wszystkich *innych* przedmiotów materialnych. Myślę więc, że można słusznie powiedzieć, iż Berkeley zaprzecza istnieniu jakichkolwiek przedmiotów materialnych w tym znaczeniu, w jakim zdrowy rozsądek stwierdza, iż istnieją. Tak oto staje on w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem. I sposób, w jaki *uzupełnia* zdrowy rozsądek, polega na tym, iż stwierdza on istnienie Boga, któremu, jak myśli, ukazuje się zespół wyglądów, dokładnie podobnych do wszystkich tych wyglądów, jakie się ukazują nam.

Ale poglądu Berkeleygo nie podziela, jak myślę, wielu innych filozofów. Znacznie bardziej rozpowszechniony jest pogląd, że te rzeczy, które nazwałem wyglądami przedmiotów materialnych, faktycznie są wyglądami *czegoś*, lecz nie są wyglądami przedmiotów materialnych, jak to twierdzi zdrowy rozsądek, lecz wyglądami umysłów czy też istot świadomych. Tak więc ten pogląd pozostaje w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem, zaprzeczając istnieniu przedmiotów materialnych, a jednocześnie wychodzi poza zdrowy rozsądek, przyjmując istnienie niezliczonych umysłów, poza umysłami ludzi i zwierząt. Pogląd ten stwierdza z naciskiem jeszcze i to, że te umysły nie są *w przestrzeni*: nie jest, powiada, prawdą, że umysły znajdują się w jakiejś określonej odległości, w jakimś określonym kierunku jedno od innych; faktycznie nie są one po prostu *nigdzie*, nie są w ogóle na żadnym miejscu.

Poglądy te są, jak myślę, dość zaskakujące. Lecz są też inni filozofowie, którzy przyjmowali poglądy jeszcze bardziej zaskakujące – którzy utrzymywali nie tylko, że przestrzeń i przedmioty materialne nie istnieją rzeczywiście, lecz również, że czas i nasze własne akty świadomości także nie istnieją rzeczywiście: że w rzeczywistości nie ma żadnych takich rzeczy we Wszechświecie. To właśnie co najmniej, jak sądzę, miało na myśli wielu filozofów. *Mówią* oni, że wszystkie te cztery rodzaje rzeczy, przedmioty materialne, przestrzeń, nasze akty świadomości oraz czas, to wszystko są wyglądy; że wszystkie one są wyglądami *czegoś* innego - albo wyglądami jakiejś jednej rzeczy, albo też jakiegoś zbioru rzeczy - co *nie jest* przedmiotem materialnym, nie jest naszym aktem świado-



mości i nie jest też ani w przestrzeni, ani w czasie. Jak widzimy, to zdanie jest wieloznaczne: czy ono jest sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, czy też nie jest, to zależy od tego, co rozumieją ci filozofowie, nazywając te rzeczy wyglądami. Można by sobie pomyśleć, że rozumieją przez to, iż te wyglądy są równie rzeczywiste, jak rzeczy, których one są wyglądami; twierdząc, że to są wyglądy czegoś innego, filozofowie ci mogliby rozumieć tylko to, że we Wszechświecie jest *poza tym* inne coś - coś, do czego te rzeczy pozostają w takim samym stosunku, w jakim wygląd wieży kościelnej, który ja widzę, gdy patrzę na wieżę z pewnej odległości, pozostaje do rzeczywistej wieży kościelnej. Gdyby ci filozofowie rozumieci to tylko, to poglądy ich należałyby po prostu do tego typu poglądów, które coś *dodają* do zdrowego rozsądku. Twierdziliby po prostu, że *poza* rzeczami, o których istnieniu we Wszechświecie jest przeświadczony zdrowy rozsądek, czy też obok nich, jest *jeszcze* inne coś. Ale mnie się wydaje całkiem jasne, że w rzeczywistości nie to mają oni na myśli. Chcą przez to twierdzić, że materia, przestrzeń, nasze akty świadomości i czas *nie są* rzeczywiste w tym znaczeniu, w jakim zdrowy rozsądek jest przeświadczony, że są przedmiotami realnymi, i w jakim sami ci filozofowie są przeświadczeni, że jest jakieś realne coś *poza* wyglądami. Gdy przyjmują taki pogląd, to, jak mi się wydaje, w rzeczywistości rozumieją przez to, iż te rzeczy w ogóle nie są realne: że w rzeczywistości nie ma żadnych takich rzeczy we Wszechświecie. Myślę, iż w rzeczywistości rozumieją oni (jakkolwiek nie wszyscy by przyznali, że tak to rozumieją) mniej więcej rzecz następującą. W pewnym znaczeniu Gwiazda Polarna, gdy na nią patrzemy, *wydaje się* być znacznie mniejsza niż Księżyc. Możemy tedy powiedzieć, iż w tym przypadku *tym*, co się ukazuje, *wyglądem*, jest po prostu to, że *Gwiazda Polarna jest niniejsza niż Księżyc*. Ale *nie ma* po prostu takiej rzeczy we Wszechświecie, jak ta, która się ukazuje: Gwiazda Polarna *nie jest* mniejsza od Księżyca, a wobec tego to, co zdaje się być we Wszechświecie - mianowicie to, że ta gwiazda jest mniejsza od Księżyca - jest prostym niebytem: nie ma w ogóle takiej rzeczy. W tym to znaczeniu, jak myślę, wielu filozofów miało przeświadczenie i ma jeszcze, że nie tylko materia i przestrzeń, lecz również nasze akty świadomości i czas po prostu nie istnieją: że nie ma w ogóle takich rzeczy. Filozofowie ci byli przeświadczeni, że jest coś, co się ukazuje, lecz to, co się ukazuje, po prostu *nie jest* w ogóle niczym - że nie ma takiej rzeczy we Wszechświecie. Sądzę, że to właśnie mieli na myśli ci filozofowie,

jakkolwiek nie wszyscy by przyznali, że to mieli na myśli. Co zaś się tyczy tego, co według nich jest we Wszechświecie *zamiast* rzeczy, o których zdrowy rozsądek utrzymuje, że są w nim, to filozofowie ci przyjmowali różne poglądy. Niektórzy utrzymywali, że jest to zbiór różnych umysłów; inni, że jest to jeden umysł; jeszcze inni, że to coś, co w pewnym znaczeniu jest psychiczne lub duchowe, lecz o czym nie można słusznie powiedzieć, czy to jest jeden umysł, czy też wiele.

Oto więc niektóre spośród poglądów, jakie przyjmowano, co się tyczy natury Wszechświata jako *całości*. I mam nadzieję, że te przykłady wyjaśniły, co rozumiem przez pierwsze zagadnienie filozofii: *ogólny* opis całego Wszechświata. Każda odpowiedź na to pytanie musi polegać na tym, iż się powie jedno z trojga: *albo* że pewne obszerne klasy rzeczy są *jedynymi* rodzajami rzeczy we Wszechświecie, to znaczy: że każda w nim rzecz należy do jednej z tych klas; *albo też* trzeba powiedzieć, że każda rzecz we Wszechświecie jest jednego rodzaju; *albo też* jeszcze trzeba powiedzieć, że każda rzecz, o której *wiemy*, iż jest we Wszechświecie, należy do jednej z wielu klas czy też do pewnej jednej określonej klasy. Trzeba też powiedzieć coś o stosunku między tymi klasami, jeśli się utrzymuje, że istnieją różne klasy rzeczy.

Jest to więc pierwsze i najbardziej interesujące zagadnienie filozofii. I mnie się wydaje, że ogromną większość innych zagadnień można określić jako zagadnienia, które pozostają w związku z tym.

Albowiem filozofowie nie poprzestawali po prostu na tym, iżby wyrażać swoje poglądy co do tego, co jest lub nie jest we Wszechświecie; albo co do tego, o czym wiemy, że w nim jest, czy też nie wiemy, że w nim jest. Próbowali oni również dowieść, że ich poglądy są prawdziwe. A wraz z tym, widzicie, powstaje wiele zagadnień wtórnych i podrzędnych.

Tak, na przykład, aby dowieść, że jeden z tych poglądów, o jakich wspomniałem, jest prawdziwy, musimy zarówno podać na to dowód, jak i obalić wszystkie inne poglądy. Trzeba dowieść, albo że jest Bóg, albo że go nie ma, albo że nie wiemy, czy jest, czy go nie ma. Trzeba dowieść, że jest życie przyszłe, albo że go nie ma, albo że nie wiemy, czy jest, czy go nie ma. I podobnie jest ze wszystkimi innymi rodzajami rzeczy, jakie wspomniałem: z materią, przestrzenią, czasem, z umysłami innych ludzi, z innymi umysłami, które *nie są* umysłami ani ludzi, ani zwierząt. Ażeby dowieść, że jakiś poszczególny pogląd na Wszechświat jest poprawny, trzeba dowieść, gdy chodzi o te rzeczy, albo że one istnieją,

albo że nie istnieją, albo że my nie wiemy, czy one istnieją, czy też nie istnieją. I wszystkie te zagadnienia, jak widzicie, można rozważać z osobna dla nich samych. Istotnie wielu filozofów nie próbowało podać ogólnego opisu *całości* Wszechświata. Próbowali oni tylko odpowiedzieć na jakies jedno lub na kilka spośród tych zagadnień wtórnych.

Jest jeszcze inny rodzaj zagadnień wtórnych, jakie w moim rozumieniu należy szczególnie wymienić. Wielu filozofów spędziło znaczną część swego czasu na próbach, aby zdefiniować bardziej jasno, jaka różnica zachodzi między tymi różnymi rodzajami rzeczy. Na przykład, jaka jest różnica między przedmiotem materialnym i aktem świadomości, między materią i umysłem, między Bogiem i człowiekiem, i temu podobne. I na te pytania, dotyczące definicji, bynajmniej nie tak łatwo odpowiedzieć, jak by można mniemać. I nie trzeba myśleć, że są to pytania, które dotyczą po prostu słów. Dobra definicja rodzajów rzeczy, o których twierdzimy, iż są we Wszechświecie, oczywiście powiększa jasność naszego poglądu. Ale nie jest to też jedynie sprawa jasności. Gdy, na przykład, próbujemy określić, co rozumiemy przez „przedmiot materialny”, to znajdujemy, że jest wiele różnych własności, które przedmiot materialny może posiadać, a o których nigdy uprzednio nie myśleliśmy; i nasz wysiłek, by to zdefiniować, może nasi w ten sposób prowadzić do wniosku, że całe klasy rzeczy mają pewne własności, albo że *nie mają* pewnych innych własności, o których byśmy nigdy nie pomyśleli, gdybyśmy po prostu zadowolili się stwierdzeniem, że są przedmioty materialne we Wszechświecie, nie dociekając, co rozumiemy przez to stwierdzenie.

Możemy więc powiedzieć, że duża klasa mniej ważnych problemów filozoficznych polega na tym, iż się dyskutuje, czy duże klasy rzeczy, o jakich wspomniałem, istnieją, czy też nie istnieją; oraz czy my po prostu nie wiemy, czy one istnieją, czy nie istnieją; a także na próbach definiowania tych klas i na rozważaniu, w jakich one pozostają do siebie stosunkach. Znaczna część wywodów filozoficznych polegała na roztrząsaniu tych zagadnień, dotyczących Boga, życia przyszłego, materii, umysłów, przestrzeni i czasu. I o wszystkich tych zagadnieniach można powiedzieć, iż należą do tej dziedziny filozofii, którą zwiemy metafizyką.

Teraz dochodzimy do pewnej klasy zagadnień, o których można powiedzieć, iż należą do innych działów filozofii, lecz mają również oczywiste znaczenie dla pierwszego głównego problemu, który dotyczy ogólnego opisu Wszechświata. Jednym z najbardziej naturalnych pytań, jakie

powstają, gdy ktoś stwierdza jakiś fakt, który mamy skłonność podawać w wątpliwość, jest pytanie: jak pan to poznał? I jeśli osoba dana odpowiada na to pytanie tak, iżby pokazać, że nie dowiedziała się o tym fakcie w żaden z tych sposobów, w jakie można zdobyć rzeczywistą wiedzę, jako przeciwstawienie prostej wiary, co się tyczy faktów tego rodzaju - to wyprowadzimy wniosek, że ta osoba w rzeczywistości faktu tego *nie zna*. Innymi słowy, stale przyjmujemy w życiu potocznym, że jest tylko ograniczona liczba sposobów, w jakie można zdobyć rzeczywistą *wiedzę* o pewnych rodzajach faktów; i że jeżeli dana osoba stwierdza jakiś fakt, o którym nie dowiedziała się w żaden z tych sposobów, to faktycznie *nie zna* tego faktu. Otóż filozofowie również bardzo szeroko posługiwali się tym rodzajem argumentów. Próbowali klasyfikować wyczerpująco wszelkie możliwe rodzaje sposobów, w jakie możemy poznawać rzeczy; a następnie wyprowadzali wniosek, że skoro pewne rzeczy, które stwierdzali inni filozofowie, albo w które oni sami uprzednio wierzyli, *nie są* znane w jeden z tych sposobów, to te rzeczy nie są znane w ogóle.

Stąd też znaczna część wywodów filozofii polegała faktycznie na tym, iż próbowano poklasyfikować wyczerpująco wszelkie sposoby, w jakie możemy *poznawać* rzeczy; albo też, że próbowano opisać dokładnie poszczególne sposoby ich poznawania.

To pytanie: jak *poznajemy* i *wiemy* w ogóle cokolwiek, obejmuje *implicite* trzy różne rodzaje pytań.

Pierwsze jest tego rodzaju. Gdy ktoś nas pyta, jak poznajemy daną rzecz, to może to znaczyć, że pyta: Czym jest poznanie tej rzeczy lub wiedza o niej? Jakiego rodzaju rzeczą jest poznanie, co zachodzi, gdy *poznajemy* tę rzecz? Na czym polega to zdarzenie, które nazywamy *poznaniem*? To pierwsze pytanie, jakiego rodzaju rzeczą jest poznanie - co zachodzi, gdy coś *poznajemy* - to pytanie, które jest wspólne filozofii i psychologii; wielu filozofów próbowało dać na nie odpowiedź. Próbowali oni rozróżnić rodzaje rzeczy, jakie dzieją się w naszych umysłach, gdy poznajemy różne rzeczy; i próbowali wskazać, co jest wspólne im wszystkim, jeśli w ogóle jest im coś wspólne.

Ale, po drugie, jest też coś innego, co można mieć na myśli, gdy się stawia pytanie, czym *jest* poznanie. Albowiem nie mówimy, że *znamy* jakieś twierdzenie, na przykład, że materia istnieje, o ile nie chcemy stwierdzić, że to twierdzenie jest *prawdziwe*: że jest *prawdą*, iż materia istnieje. Tak więc w pytaniu, czym jest poznanie, zawarte jest pytanie,

co rozumiemy, mówiąc, że jakieś twierdzenie jest *prawdziwe*. To pytanie jest różne od pytania psychologicznego, które dotyczy tego, co zachodzi w naszym umyśle, gdy coś poznajemy czy też coś wiemy. Ogólnie mówiono też, że pytanie, co to jest *prawda*, jest pytaniem, należącym do *logiki* w najszerszym znaczeniu tego terminu. A logikę, lub co najmniej pewne jej części, uważa się za dział filozofii.

I wreszcie można mieć jeszcze inną rzecz na myśli, pytając, jak poznajemy lub jak coś wiemy. Można mieć mianowicie na myśli to, jaką mamy rację, by w daną rzecz wierzyć. Albo innymi słowy: jaką *inną* znamy rzecz, która *dowodzi*, że ta rzecz jest *prawdą*? I filozofowie rzeczywiście wiele zajmowali się również i tym pytaniem; pytaniem, w jakie różne sposoby można dowieść, że jakieś zdanie jest prawdziwe; jakie są te wszystkie, różne, rodzaje racji, które są dobrymi racjami, by o czymś mieć przeświadczenie. I to pytanie również zalicza się do działu logiki.

Tak więc jest ogromna dziedzina filozofii, która zajmuje się różnymi sposobami, na jakie poznajemy rzeczy; i wielu filozofów niemal wyłącznie zajmowało się zagadnieniami, które należą do tej dziedziny.

Wreszcie, jeżeli mamy dać pełne przedstawienie filozofii, to musimy wspomnieć jeszcze jedną klasę zagadnień. Jest dział filozofii, który nazywa się etyką lub filozofią moralną; i ten dział zajmuje się klasą zagadnień, które są zupełnie różne od wszystkich tych zagadnień, jakie do tychczas wyliczałem. W życiu potocznym wciąż wszyscy stawiamy takie pytania, jak: Czy taki a taki wynik dobrze będzie osiągnąć? Czy też będzie to złe? Czy takie a takie działanie słusznie będzie wykonać, czy też niesłusznie? I filozofia moralna, etyka, stara się przeprowadzić klasyfikację wszystkich tych różnych rodzajów rzeczy, które *mogą* być dobre albo złe, słuszne albo niesłuszne; i to w ten sposób, ażeby można było powiedzieć: nic nie może być dobre, o ile nie posiada pewnych cech charakterystycznych, albo tej czy innej spośród cech charakterystycznych; i podobnie nic nie może być złe, o ile nie ma pewnych cech charakterystycznych, albo tej czy innej spośród cech charakterystycznych. Podobnie rzecz się ma z pytaniem, jakie rodzaje działań byłyby słuszne, a jakie niesłuszne.

Wszystkie te zagadnienia etyki mają bardzo wielkie znaczenie dla naszego ogólnego opisu Wszechświata, a to z dwóch racji.

Po pierwsze, z pewnością jednym z najbardziej ważnych faktów, dotyczących Wszechświata, jest to, iż są w nim te różnice tego, co dobre i złe, tego, co słuszne i niesłuszne. I wielu ludzi myślało, że z faktu, iż są

te różnice, można wyprowadzić inne wnioski, co się tyczy tego, co jest we Wszechświecie.

Po drugie zaś, wiążąc wyniki etyki, co się tyczy tego, co *może* być dobre lub złe, z konkluzjami metafizyki, co się tyczy rodzajów rzeczy, jakie są w ogóle we Wszechświecie, zdobywamy środki, by odpowiedzieć na pytanie, czy Wszechświat, ogólnie biorąc, jest dobry czy zły, i jak dobry lub zły w porównaniu z tym, jaki by mógł być: jest to pytanie tego rodzaju, które rzeczywiście wiele rozważali różni filozofowie.

W konkluzji tedy myślę, że to, co podałem powyżej, jest słusznym opisem tego rodzaju pytań, jakie rozważają filozofowie. [...]